

Uczyć się pokoju

6 marca 2008

Świat uwolniony od oręża, wojen i przytłaczających wydatków wojskowych. Znikające armie i arsenały broni. Bankrutujący przemysł zbrojeniowy. Czy taka wizja jest wyłącznie głosem wołającego na pustyni? Niekoniecznie. Pora ożywić na nowo hippisowski pacyfizm.

Naturalnie, nie da się agresji i procesów zabijania powstrzymać ot tak sobie, ale przynajmniej należy próbować. Zwalczać głęboko utrwalone błędne przekonania i poglądy. Jednym z takich jest przeświadczenie, że wojsko, siły zbrojne są po to by nas chronić, bronić, utrzymywać pokój, nieść sprawiedliwość, gwarantować bezpieczeństwo lub stabilizację, dbać o narodowy prestiż.

Mówi się „żołnierska służba” albo „misja pokojowa”, posłannictwo, szlachetna powinność, obowiązek. To jest wierutna manipulacja językowa. Ukuto te terminy ewidentnie kłamliwe, by ukryć prawdę i rzeczywiste intencje istnienia militarnych sił.

Wykorzenić te przekonania z korzeniami! Zaprzestać gloryfikacji żołnierzy, traktowania ich jak bohaterów, obsypywania orderami. Jednym słowem obniżyć autorytet wojska w społeczeństwie!

Niech bohaterami zostają raczej ci, którzy odmawiają służby wojskowej ze względu na przekonania lub sumienie i którym nie imponują zabawy typu softgun lub paintball. Czy dzieci zabawiające się militarnymi zabawkami lub dorośli amatorzy gier wojennych rejestrują fakt, że zgięcie palca wskazującego, pociągającego za spust powoduje wyrwanie wnętrzości drugiego człowieka?

A co powiedzieć o tych, których fascynują huczne defilady wojskowe, takie, jak na przykład zeszłoroczne obchody święta

Wojska Polskiego w Warszawie.

Najcelniejszy i najmądrzejszy komentarz do tej parady napisał Tomasz Żuradzki w artykule „Patriotyzm jest jak rasizm”. Oto fragment:

„Patriotyzm nie ma żadnego uzasadnienia moralnego – jest zbędnym reliktem przeszłości, pozostałością po czasach, gdy hordy plemienne wiodły wojny o terroryzm, żywność i kobiety. [...] Ta prawicowa fascynacja skłonnością do przemocy – elementem niewątpliwie zwierzęcym w człowieku – zawsze wprawiała mnie w zdumienie. Tym bardziej, że wydaje się całkowicie sprzeczna z deklarowanym jednocześnie przywiązaniem do etyki chrześcijańskiej, która stara się oddzielić człowieka od reszty świata przyrody maksymalnie grubą kreską, a samą przemoc – nawet w stosunku do wrogów – potępia z całą surowością”. [1]

Niektórzy wpływowi ludzie mają możliwości zapobiegania wojnom, ale tego nie robią, bo jest to wbrew ich osobistym interesom. Ci zaś, co by naprawdę dbali o dobro ogółu, poczuwając się do odpowiedzialności za losy i życie społeczeństw, nie wygają z egoistycznymi miernotami. Te bowiem posiadają talent krasomówczy i zdolności aktorskie, ukrywające egoizm, chęć panowania nad innymi, chciwość, a nawet poważne psychopatyczne odchylenia osobowości.

Liga Narodów, późniejsza ONZ także nie spełniła i nie spełnia pokładanych w niej oczekiwań mimo, że została powołana by dać nadzieję na świat bez konfliktów. Inskrypcja wyryta na murze okalającym siedzibę tej międzynarodowej organizacji, pochodząca z biblijnej księgi Izajasza brzmi pięknie:

„Przekują swe miecze na lemiesze, a włócznie na sierpy. Żaden naród nie podniesie miecza przeciwko drugiemu narodowi i nie będą się już uczyć sztuki wojennej”. [2]

Tymczasem jesteśmy, jacy jesteśmy. Pomimo to możemy i powinniśmy się starać być inni. Pomóc w tym może propagowanie

antymilitarnych przekonań.

Same procesy zabijania są na tyle makabryczne i potworne, że kaleczą psychikę, a ludzie w nich uczestniczący nawet nie rozumieją dlaczego dali się w nie wciągnąć. W „Opowieściach Belzebuba” G.I. Gurdżijewa (książki tej niestety nie przetłumaczono jeszcze na język polski) Belzebub wypowiada do wnuka następujące słowa:

„Oczywiście ludzie zastanawiają się nad okropnościami wojen i wzajemnego niszczenia, ale na nieszczęście te rozmyślania do niczego nie prowadzą. Nie prowadzą do niczego, ponieważ kiedy pewne jednostki myślą poważnie o tych okropnościach i dochodzą do rozsądnych wniosków, ich przekonania nigdy nie są szeroko rozpowszechniane i nie zdołają dotrzeć do ludzkiej świadomości na skutek braku wspólnej organizacji planetarnej”.[3]

Weźmy pod obserwację afrykański kraj – Kenię. Od kilkudziesięciu lat bez zamieszek bytowały tam wspólnie rozmaite grupy etniczne. Co się więc nagle stało, że do głosu doszedł egoizm plemienny, a mieszkańcy ulegli jakiemuś „terrorowi sytuacji” dopuszczając do okrucieństw w postaci prymitywnych pogromów?

Zapamiętałam oglądaną niedawno scenę z reportażu o Kenii, w której dziennikarz pyta pewnego mężczyzny:

– Skoro linie podziału tych zatargów biegną wzdłuż plemion to czy czuje się pan bardziej Kenijczykiem, czy przynależny do jakiegoś plemienia?

– Obywatel Kenii – odparł... Po zastanowieniu.

A Bałkany? Dopiero gdy człowiek oprzytomnieje, pyta siebie dlaczego, po co?

Ciekawe, że konfrontacje zbrojne wybuchają w jednych częściach świata częściej niż w innych. Afganistan, Bliski Wschód to zakątki, w którym toczy się więcej walk niż gdzie indziej. W

zasadzie każdy kontynent był, jest, lub będzie objęty jakimiś konfliktami zbrojnymi lub zamieszkami narodowościowymi, ponieważ wojny są nieodłącznym elementem historii. Na razie...

By realizować swe antyspołeczne pobudki psychopatyczni propagandiści manipulują czynnikiem irracjonalnego strachu. Dobrze wiedzą jak kierować naszą wrodzoną skłonnością do agresji, że grupę należy zogniskować wokół wspólnego celu, najlepiej znaleźć jakiegoś zewnętrznego, znienawidzonego wroga. Hitler zjednoczył Niemców wzbudzając nienawiść do Żydów, Bush posłużył się historycznym lękiem przed terroryzmem. Izraelczycy przeciw Palestyńczykom, Palestyńczycy przeciw Żydom, biali kontra czarni, czarni przeciw białym itd.

Te utrwalone instynkty trzeba wreszcie w sobie zwalczyć, nie rozbudzać, żeby nikt więcej ich nie wyzwalał w celu realizacji swoich doraźnych, egoistycznych interesów.

Już w psychice dzieci ugruntowuje się „ideały”, takie jak miłość do ojczyzny (!), religijność(!), utożsamianie z określonymi autorytetami, inspirowanymi przywódcami, opowiadając przy tym o istnieniu jakiś znienawidzonych wrogów.

W piosence „Wychowanie” wokalista zespołu T.Love śpiewa:

„Ojczyznę kochać trzeba i szanować
Nie deptać flagi i nie pluć na godło
Należy też w coś wierzyć i ufać
Nie deptać flagi i nie pluć na godło” [4]

Wykorzystuje się potem te wszystkie „wartości” do wzniecania „wojowniczego entuzjazmu” prowadzącego ku największym okrucieństwom. Natomiast, w znikomym zakresie propaguje się rozwój nauki i sztuk pięknych. Dlaczego? Bo zbyt jednoczą ludzi i pomagają im kontrolować swe pierwotne instynkty, usuwają podziały, a to eliminuje również źródła konfliktów i przyczyny wielu wojen. Nie mam tu oczywiście na myśli nauki, finansowanej w celu osiągnięcia jak największych zysków lub rozwoju nowych, lepszych metod zabijania albo konstruowania

coraz wymyślniejszej broni. Mam na uwadze naukę, rozumianą jako nastawienie badawcze, ożywiające dążenie do odkryć dla intelektualnej potrzeby i dla dobra nas wszystkich.

Racjonalne myślenie, krytycyzm tłumi się także propagując sport i rywalizację. Rozwój sportu jest czynnikiem wyzwalamym lub kanalizującym agresję. Uwaga odwrócona, wartości poprzestawiane i o to w tym chodzi!

Należy więc przeorać naszą naturę i psychę, byśmy od nowa „obiektywnym rozumem” mogli dostrzec realność tego co nas otacza, nie ułudę. Aby proces ewolucji świadomości nie został zatrzymany.

Pomyślcie, że pisząca te słowa jest niepoprawną utopistką – marzycielką. Póki co niech tak będzie... Na temat niesamowitych możliwości ludzkiego umysłu od dawna rozprawiają filozofowie, naukowcy i myśliciele. Są więc przesłanki by uwierzyć, że możliwa jest praca człowieka nad samym sobą, nad wewnętrznymi możliwościami, zdolnościami, rozwojem mentalnym; bezkompromisowe wyeliminowanie z umysłu i serca zakorzenionych, błędnych założeń. Nawet niewielkie podniesienie świadomości może doprowadzić do pozytywnych zmian. Jeśli nie w nas samych, to w duszach naszych dzieci, ich dzieci, dzieci ich dzieci i dalszych pokoleń...

Autor: Dulate

Źródło: [Alternatywa](#)

PRZYPISY

1. Tomasz Żuradzki, Patriotyzm jest jak rasizm, Gazeta Wyborcza z 17.08.2007 r.
2. Księga Izajasza 2:4.
3. G.I.Gurdjieff, Belzebub's Tales to His Grandson, str. 967.
4. T.Love Alternative z albumu Wychowanie – 1989, reedycja 2003.